

Pożar w górach zawsze trudny

Data publikacji: 11.11.2011 11:48

Strażacy w górach są na wagę złota, a ich na szczęście w Trójwsi nie brakuje. Podczas pożaru, do którego doszło w czwartek 10 listopada 2011r. w Koniakowie, to właśnie strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej byli pierwsi na miejscu zdarzenia.

Kiedy w górach dochodzi do pożaru, strażacy muszą się przygotować nawet na gaszenie śniegiem, tu żadna akcja nie jest łatwą, a dotarcie do poszkodowanych, często jest nie lada wyczynem. Dlatego też na wagę złota cenieni są tu strażacy-ochotnicy.

Tak było też 10 listopada 2011r. O godzinie 19.30 Straż Pożarna otrzymała zgłoszenie, dotyczące pożaru w Koniakowie. W wyniku zdarzenia ucierpiały dwie osoby, w tym jedno dziecko.

Pierwsze na miejscu akcji były dwa zastępy z OSP Koniaków-Centrum. – **Byliśmy gotowi do wyjazdu w przeciągu dwóch minut od syreny. Z resztą na strażaków-ochotników z naszej jednostki nie można narzekać. Zawsze są do dyspozycji, zawsze chętni do niesienia pomocy innym** – mówi Mirosław Kukuczka, prezes OSP Istebna.

Na miejscu okazało się, że pali się poddasze. Mieszkańców ewakuowano, zabezpieczono miejsce zdarzenia i przystąpiono do gaszenia pożaru. Niebawem dotarły kolejne jednostki. – **Dwie osoby zostały poszkodowane, w tym jedno dziecko znajdowały się na zewnątrz budynku. Udzielono im wsparcia psychicznego i powiadomiono Pogotowie Ratunkowe** - informuje portal ox.pl Michał Swoboda rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Cieszynie.

Na miejscu pracowało 10 zastępów straży pożarnej: JRG PSP Ustroń – 2 zastępy, OSP Istebna-Centrum – 3 zastępy, OSP Istebna-Zaolzie – 1 zastęp, OSP Jaworzynka-Centrum – 1 zastęp, OSP Koniaków-Centrum – 2 zastępy i OSP Koniaków-Kosarzyska – 1 zastęp.

Po ugaszeniu pożaru doraźnie zabezpieczono budynek i wyposażenie przed zniszczeniami spowodowanymi czynnikami atmosferycznymi. Na miejscu obecna również była policja i pogotowie energetyczne. Spaleniu uległa więźba dachowa, ocieplenie, drzwi, instalacja elektryczna, schody i wyposażenie mieszkania. Akcja trwała 3 godziny i 6 minut.

Jak mówi Prezes OSP Istebna Centrum, tym razem akcja przebiegła sprawnie, ale zdarzały się pożary, kiedy brakowało np. wody – **Najgorsze są pożary, które wybuchają zimą. Niestety nasz górzysty teren powoduje, że jest utrudniony dojazd, sieć hydrantowa też nie występuje tak gęsto jak byśmy chcieli. Często zdarza się, że jak za dawnych czasów, czerpiemy wodę z potoków. Zdarzyło się też tak, że wspólnie z mieszkańcami gasiliśmy ogień, rzucając w niego łopatami śnieg** – wspomina Mirosław Kukuczka.

Jedno jest pewne w Istebnej na braki w OSP nie mogą narzekać. – **Podczas alarmu, jeśli taka potrzeba, zawsze udaje się wyjechać dwoma samochodami, czyli zawsze gotowych jest 12 strażaków. Niekiedy aż trzeba odsyłać chętnych do pomocy, najgorzej jest w nocy, jeśli ktoś zgłosi się np. o trzeciej w i trzeba mu powiedzieć: wracaj do domu-mamy pełen skład** – dodaje Kukuczka.

Jak mówią strażacy z OSP w Istebnej, głównym problemem jednostki jest to, że znajduje się 20-30 minut drogi od jednostki Państwowej Straży Pożarnej.

Dorota Kochman, BSK